

### **[00:00:00.07] - Osoba mówiąca 1**

Muzyka, muzyka chóralna ma bardzo różne oblicza. To muzyka świecka, związana z folklorem, ale też sakralna, liturgiczna, koncertowa. Będziemy rozmawiać dzisiaj z kapelanem Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, księdzem profesorem Antonim Reginkiem, który odpowiedział na nasze zaproszenie. Tematy rozmowy będą bardzo różne, bo przejdziemy czasy od lat 70., 80., poprzez różnego rodzaju ruchy pielgrzymkowe, śpiewniki, z których najprawdopodobniej wszyscy kiedyś choć jedną pieśń zaśpiewali, aż do czasów współczesnych, gdzie rozmawiamy o wartościowej literaturze chóralnej, pięknych kompozycjach i nazwiskach, które warto znać. Zapraszamy!

Witamy na spotkaniu, którego tematem wiodącym jest tworzenie pierwszych katalogów Archiwum Historii Mówionej w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr. Współpracujemy też z Biblioteką Śląską, która takie portrety przygotowuje. Witamy osobę dla nas specjalną, nie ma co ukrywać, księdza profesora Antoniego Reginka. Bardzo dziękujemy za pozytywną odpowiedź na zaproszenie. Chciałbym, żebyśmy tę rozmowę zaczęli od rzeczy absolutnie zwykłych, czyli od przedstawienia się i od księdza początków: domu rodzinnego, miejsca, z którego ksiądz pochodzi. Zanim dojdziemy do rzeczy większych.

### **[00:01:51.03] - Osoba mówiąca 2**

Bardzo chętnie. Witam bardzo serdecznie. Miło mi, że możemy pogawędzić w miłym nastroju, na tematy, które są mi bliskie od dawna. Jestem w tej chwili emerytowanym profesorem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, od 2018 roku, gdy mając 70 lat zakończyłem karierę. Jest to jednocześnie emerytura w ramach kapłaństwa, z tym, że ksiądz działa jeszcze na różnych funkcjach duszpasterskich, czego przykładem jest aktywność w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr. O tym jeszcze będę mówił. A ta relacja, bliskość, jeśli chodzi o chóry i orkiestry, ogólnie działalność muzyczną, trzeba sięgnąć do korzeni, czyli do domu rodzinnego. U nas dom rodzinny był bardzo rozśpiewany, jeśli dzisiaj to się praktykuje, chociaż w mniejszym zakresie. Wywodzę się z rodziny o tradycjach pedagogicznych i muzycznych. Ojciec był absolwentem renomowanego seminarium nauczycielskiego, przedwojennego w Tarnowskich Górach. A wiadomo, że nauczyciele kończący takie seminarium, jednocześnie byli przygotowywani muzycznie, byli organistami bardzo często.

### **[00:03:28.02] - Osoba mówiąca 2**

Ponieważ tradycja religijna u nas była mocna, bo z rodziny Reginek wywodzą się księża, znani i cenieni. Może też jeszcze o tym wspomnę. Ojciec grał na organach, był związany z Kościołem. Mama była absolutną pasjonatką śpiewów kościelnych. Znała ich na pamięć bardzo dużo. Ten dom był rozśpiewanym domem, realizowało się to zwłaszcza przy Wigilii, gdzie zawsze były śpiewy kolęd, ale w wielu domach tak jest, nie jest to jakaś nowość. Oprócz tego przy różnych

biesiadach urodzinowych, co było bardzo ważne. W takich trudnych czasach, ja to pamiętam właśnie w trudniejszych czasach, kiedy w gronie kuzynów dodawaliśmy sobie animuszu, lata 70./80. były nie najciekawsze, czas przełomu. Wtedy przy spotkaniach były organizowane, nie wiem czy legalnie, czy nie legalnie, biesiady kuzynowskie, połączone z rajdem. Zawsze było dużo śpiewania: biesiadnego, towarzyskiego, ludowego i to nam dodawało animuszu.

#### **[00:04:49.09] - Osoba mówiąca 2**

Ale jeszcze wracam do tego ojca, więc ojciec też był związany później w swojej pracy pedagogicznej i muzycznej z chórami, m.in. prowadził: Chór „Słowik” w Lasowicach, chór w Miasteczku Śląskim – Żyglinie, później chór „Harmonia”, przez wiele lat w Wilczy (powiat Rybnik) czy Chór im. Jana Kochanowskiego w Czuchowie. Te miejscowości – Wilcza i Czuchów – są szczególnie znaczące w moim życiorysie, ponieważ w Wilczy się urodziłem. To jest taka rola – pedagog wędrował, ojciec też wędrował i osiadł później jako kierownik szkoły w Wilczy, ja się też tam urodziłem się w 1948 roku. Rok później, w 1949, przenieśliśmy się do Czuchowa. Tam była kontynuacja jego pracy pedagogicznej i muzycznej. To jest początek, korzenie, o których krótko wspominam. Z tym się też wiązało kształcenie – mam siostrę i dwóch braci, jeden zmarł, ale wszyscy grali na instrumentach muzycznych, zawsze była mocna tradycja muzyczna, chodziliśmy do szkół muzycznych.

#### **[00:06:07.21] - Osoba mówiąca 2**

W tym klimacie dorastałem do posługi kapłańskiej, czyli rodziło się powołanie kapłańskie. Wszystko później zaowocowało, nawet w formacji. Kształciłem się w Seminarium Duchownym diecezji katowickiej, wówczas w Krakowie, od razu zostałem organistą, gdyż miałem przygotowanie. Współpracowałem z ówczesnym prowadzącym chóry, księdzem Franciszkiem Żebrokiem, wice rektorem. Współpraca była kapitalna, współpracowaliśmy też z innymi chórami, z innych seminariów. Kraków był mekką, jeśli chodzi o seminarzystów w latach 60. i 70. Ja zaczynałem w roku 1965. W tym czasie współpracowaliśmy i robiliśmy inicjatywę – wspólne chóry: chór diecezji częstochowskiej, naszego seminarium katowickiego, połączone chóry na Wawelu. Jak się coś takiego przeżywa to są emocje. Męskie, zdecydowanie, męskie chóry. Przy tym jakiś akompaniament, do tego też byłem proszony, czy na organach, czy na fortepianie. Emocje i przeżycia wyjątkowe.

#### **[00:07:29.08] - Osoba mówiąca 2**

Święcenia kapłańskie przyjąłem w 1972 roku, praca duszpasterska w Czechowicach-Dziedzicach, gdzie znowu spotkałem się z cenionym organistą, Panem Franciszkiem Borglęm. On współpracował na przykład z Józefem Świrem, bardzo blisko byli związani. Tam prowadziłem scholkę, scholę dziewczęcą czy młodzieżową, bo chłopcy też tam byli. Chodziło o uaktywnienie młodzieży w ramach liturgii. Ale to tylko mały wycinek, natomiast ta współpraca z

panem Borglęm, itd., ciągle mnie fascynowała. Nagle trafiło się, że mam iść na studia pogłębiające treści muzyczne – muzykologię kościelną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Muszę powiedzieć, że przyjąłem to bardzo chętnie, akurat po trzech latach duszpasterskiej posługi stwierdziłem, że trzeba to pogłębić, brakuje mi dodatkowej formacji w dziedzinie muzyki kościelnej. Odczuwałem tego głód, także jak się trafiły studia to byłem absolutnie szczęśliwy. Pięć lat studiów w Lublinie, tuż muzyki kościelnej w ówczesnym czasie: prof. Mrowiec, prof.

#### **[00:08:53.22] - Osoba mówiąca 2**

Pawlak, prof. Bartkowski, prof. Chwałek – nazwiska, które przeszły do historii. Atmosfera i klimat studiowania bardzo serdeczny, te lata wspominam niezwykle ciepło. Ukończyłem ze stopniem magistra, bo to były zasadnicze studia muzykologii kościelnej, poznałem różnych ludzi, przyjaźnie się zawiązały. I wracam znowu na Śląsk, to wszystko jest w ramach dekretów kościelnych – wiadomo, ja mogę dużo rzeczy chcieć, ale w kościele, zwłaszcza w kapłaństwie jest tak, że jest się współpracownikiem biskupa i muszę odpowiedzieć „tak” na jego dekret. Biskup na przykład ma taki, a nie inny pomysł, który mnie akurat nie za bardzo leży, ale to jest jego decyzja. No i muszę wrócić do takiego epizodu, bo to zawsze wspominam. Jest moment święceń kapłańskich i wkłada się swoje ręce w ręce biskupa: „Czy przyrzekasz mnie i moim następcom szacunek i posłuszeństwo”? I co tu człowiek potem może zrobić? Cały czas wracam myślą do tego faktu, że tam przyrzekałem szacunek i posłuszeństwo, niesforności absolutnie nie wchodzi w grę.

#### **[00:10:20.04] - Osoba mówiąca 2**

No i to tak towarzyszy mi przez całe życie, więc tutaj w ramach też i posłuszeństwa – objęcie funkcji wychowawcy w seminarium – już w Katowicach, bo to był akurat przełom. Tam jest mnóstwo epizodów humorystycznych, bo ksiądz biskup Herbert Bednorz miał ciekawe pomysły. Powiedział, że wychowawca musi poznać kleryków bliżej, w takich sytuacjach niecodziennych. I powiedział do mnie, szliśmy razem, pod górkę do Seminarium: „Ksiądz Antoni (czy Reginek, już nie wiem), pójdziesz tam i będziesz pracował z nimi, bo jest moment przenoszenia Seminarium z Krakowa i trzeba modernizować wszystko, będziesz pomocnikiem jakiegoś murarza”. No dobra, dwa tygodnie takiej posługi. Ale co było ciekawe, ja tam byłem pomocnikiem kafelkarzy i ten kafelkarz mówi: „tam trzeba piasku, zaprawy murarskiej”. Ja tam rzucam hasło: „słuchajcie, tam potrzebna jest zaprawa”. „Nie podskakuj tutaj, co będziesz”? Potem się okazało, że to byli moi wychowankowie. Oni później byli tacy potulni, przypominali, że na mnie tam wyskoczyli.

#### **[00:11:34.16] - Osoba mówiąca 2**

„Co ty tam będziesz gadał”? Nie wiedzieli, że jestem ich wychowawcą. To był jakiś jeden z pracowników. To było ciekawe, mnóstwo tych epizodów. No i teraz wracam do sedna. Wychowawcza praca i jednocześnie przyjęcie wszystkich funkcji muzycznych, prowadzenie

muzyki sakralnej, jako wykładowca, leżała mi ta funkcja, byłem szczęśliwy, że coś takiego mogę prowadzić, po tym przygotowaniu dobrym, miałem bardzo ukierunkowane przygotowanie od strony chorału gregoriańskiego. Oczywiście, chorał gregoriański w tej chwili, wiadomo, jest trochę wycofany, związany jednak mocno z liturgią łacińską. Ale wraca się do tego. To dało mi dużo dobrego przygotowania od strony sięgania do korzeni, do tego, z czego wyrasta w ogóle muzyka kościelna i pieśni kościelne, to wszystko. To dobre przygotowanie z chorału – pisałem pracę o pasjach chorałowych, XV i XVI-wiecznych u prof. Mrowca, tak jak mówię, świetna postać, autorytet śpiewów gregoriańskich w Polsce. On z kolei był uczniem ks. Hieronima Feichta, jakaś linia szła.

#### **[00:13:01.01] - Osoba mówiąca 2**

Po takim więc przygotowaniu mam prowadzić kleryków, uczyć ich śpiewu, prozaiczna sprawa, oczywiście, aby byli przygotowani do posługi. Tam się coś takiego zdarzyło, to są trudne czasy, pamiętajmy, ja zacząłem w 1980 roku, przeobrażenia w Polsce. W roku 1982 roku ktoś wymyślił widowisko: „Ty, co Jasnej bronisz Częstochowy”. To było upamiętnienie 600-lecia Obrazu Jasnogórskiego, wielkie misterium wokalnie-instrumentalne w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach przy współpracy chórów, duchowieństwa, z błogosławieństwem biskupa, przy współpracy Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego, aktorzy byli zaangażowani, a klerycy, jako chór, śpiewali Bogurodnicę – szliśmy ubrani, to były świetne, ja miałem tę rolę. Współpracowałem też wtedy z chórem „Słowiczek”, chórem katedralnym i zdaje się, że z chórem „Hejnał”, także zaczęła się współpraca z chórami. Ja prowadziłem chór klerycki oczywiście, to było w pakiecie zadań, chór męski. Tutaj, można powiedzieć, są początki współpracy ze społecznym ruchem muzycznym w roli księdza, duszpasterza.

#### **[00:14:31.08] - Osoba mówiąca 2**

To jest 1982 rok. Przez cztery lata byłem w seminarium, następnie miałem pół roku przerwy na robienie doktoratu, bo będąc na studiach przygotowałem pracę o hymnach gregoriańskich. Bronię doktorat w 1985 roku i wracam do posługi wychowawczej, ale już jako wicerektor, prorektor seminarium. Można powiedzieć, że byłem już o jeden szczebel wyżej, natomiast obowiązki muzyczne te same. W roku 1986, czyli po doktoracie, zaczęła się współpraca, pierwsze nawiązywanie kontaktów ze społecznym ruchem muzycznym, z panem prezesem Rajmundem Hanke i osobami z nim współpracującymi. 1982 – to widowisko, później już współpraca w innym etapie, itd. Pojawiam się już na różnych spotkaniach. Można powiedzieć nawet, że byłem członkiem Zarządu. Oficjalnego pisma nie miałem, ale już należałem jako członek zarządu. Gdzieś wyczytałem, zanotowałem taką historię – kronika towarzyska śląskich śpiewaków muzyków.

#### **[00:15:55.14] - Osoba mówiąca 2**

„Śpiewak Śląski” o tym pisze w 1990 roku. Pozwolę sobie zacytować, bo to jest dosyć istotne: „Szczególnie miłym akcentem było też powitanie zaproszonego na to zebranie księdza doktora Reginka, przedstawiciela Kurii Diecezjalnej (tak mnie wtedy witano), który zapewnił, że będzie korzystał z zaproszeń na wszystkie dalsze zebrania. Zaś jego obecność to też swoisty *signum temporis*. Trzeba bowiem wrócić do dawnej integracji śpiewactwa i tego świeckiego, i tego przyparafialnego wszystkich wyznań. Akcentem potwierdzającym dobrą wolę były wspólne śpiewy kolędowe, zawierające chyba największy ładunek emocjonalny w polskim śpiewactwie”. To było spotkanie opłatkowe. Wyłowilem sobie to ze „Śpiewaka”, prawdopodobnie to Hanke pisał, choć wtedy redaktorem naczelnym „Śpiewaka” był Stanisław Wilczek. No i zostałem zaakceptowany w środowisku, które nie było mi znane, ja tych ludzi nie znałem, Hankego, czy Romana Warzechę pierwszy raz widziałem, całe to towarzystwo nie było mi znane. Wchodzę, powiedzmy, z ramienia, gdzieś po krakowskich studiach i po lubelskich.

#### **[00:17:16.19] - Osoba mówiąca 2**

W 1992 otrzymuję dekret ówczesnego Arcybiskupa Metropolity Katowickiego. To jest ta nominacja, przyniosłem ją, bo to historyczny dokument z 3 grudnia 1992 roku. Zostałem mianowany kapelanem Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Poleca mnie św. Cecylii, udziela błogosławieństwa. Jest ta nominacja i tej nominacji jestem wierny do dzisiaj. Jeszcze mnie na razie nikt z tego nie zdjął, ale już się szykuję.

#### **[00:17:59.13] - Osoba mówiąca 1**

Tak to było, że biskup się jakoś rozpoznał w tym, że ksiądz już brał udział w spotkaniach, że był ksiądz zaangażowany w te wybory?

#### **[00:18:06.01] - Osoba mówiąca 2**

Najprawdopodobniej ktoś w kuluarach poprosił o coś takiego.

#### **[00:18:09.14] - Osoba mówiąca 3**

W „Śpiewaku Śląskim” z roku 2022, w artykule „Kapelan śląskich śpiewaków i muzyków” jest wyciąg pióra Rajmunda Hankego z roku 1993: „Aktywność nasza w sferze muzyki sakralnej i na polu religijnym spowodowała, że uhonorowany został wniosek Zarządu Oddziału Śląskiego o ustanowienie godności kapelana Oddziału, którą rozumiemy jako godność dla całej braci śpiewaków i muzyków Górnego Śląska”. 3 grudnia, itd.

#### **[00:18:53.04] - Osoba mówiąca 2**

Czyli to na wniosek było najwyraźniej.

#### **[00:18:54.21] - Osoba mówiąca 3**

Myślę, że szliście dwoma drogami – i ksiądz rozpoznany przez swoich zwierzchników na polu muzycznym, i Oddział, w którym już współpracowaliście i się spotykaliście.

### **[00:19:08.17] - Osoba mówiąca 2**

Jest jeszcze jeden epizod, o którym nie mogę zapomnieć, bo to się ściśle wiąże – ruch pielgrzymkowy. Zaczął się ruch pielgrzymkowy chórzystów do Stolicy Apostolskiej. W odpowiedzi na wielki udział chórów na Muchowcu, gdzie odbyło się zintegrowanie chórów świeckich i kościelnych. Później powiedzieli, że trzeba pojechać do Ojca Świętego. W 1983 roku wielka pielgrzymka, jechało 10 autokarów i ja byłem kapelanem, jedynym. Wtedy jeszcze nie miałem nominacji kapelańskiej, ale byłem duszpasterzem, opiekunem duchownym. Tam trzeba było msze święte odprawiać, być do dyspozycji duchowej czy sakramentalnej w różnych okolicznościach. I tu się też zawiązywały przyjaźnie. Przyniosłem śpiewnik, potem go specjalnie zreagowałem, bo brakowało mi tam materiału, żeby wszyscy śpiewali. Później, na następnych pielgrzymkach korzystaliśmy ze śpiewnika pielgrzymkowo-wycieczkowy „Z pieśnią i piosenką przez świat”, jest tam 50 piosenek religijnych, 50 biesiadnych i patriotyczne. Taki zbiorek, który służył, ja rzucałem hasło: „Wszyscy otwieramy na stronie tej i tej”! I już – no bo się siedziało blisko przewodnika.

Wspólny fundament.

I z nutami!

Z nutami, prymki były. To była taka próbka, która się sprawdziła, bardzo fajne to było, każdy musiał to mieć. Tutaj też zostałem jakby rozpoznany, to jest materiał na jeszcze długie spotkanie, by opowiadać o wszystkich pielgrzymkach, Skrótowno tylko powiem – byłem tam potrzebny w wielu sytuacjach, bardzo wielu sytuacjach. Trzeba było nawet odprawić mszę świętą przy kościele, bo kościół, do którego przyjechaliśmy, był zamknięty na wszystkie możliwe spusty i trzeba było przed kościołem odprawić. Trzeba było łamać hostie, bo brakowało komunikantów, sytuacje trudne, dramatyczne, trzeba było spać pod namiotami, warunki spartańskie, bo to były pierwsze pielgrzymki, ale entuzjazm tych ludzi niesamowity, a wszystko zostało później opłacone spotkaniem z Ojcem Świętym. Tutaj mam piękne zdjęcia, gdzie wręczamy mu pamiątkową księgę, wpisuje się, obraz. Muszę powiedzieć, jak ludzie widzieli Ojca Świętego i to przeżycie wspólne bycia w Watykanie to wszystkie trudności poszły w cień.

### **[00:22:01.20] - Osoba mówiąca 2**

To było kapitalne. Tu jeszcze z chórami, bliskość z tym człowiekiem. Potem jeszcze, oczywiście, wielokrotnie miałem okazję być blisko papieża, ale w innych sytuacjach, w innych okolicznościach, gdzieś na przykład dary przynosiliśmy, to jest cała historia, w to się w tej chwili

nie wgłębiajmy, ale chce powiedzieć, że tu się rodziły przyjaźnie, więzi z całą społecznością i z Zarządem, bo przecież to organizował Zarząd, głównie Warzecha, z biurem „Animator” z Czechowic-Dziedzic, pan Szopa, związany też z ruchem muzycznym, wszyscy w chórach byli, itd. Jechaliśmy śpiewając. Będąc na przykład na Monte Cassino jak „Czerwone maki” zaśpiewaliśmy w autobusie to do dzisiaj wspominam. To są takie przeżycia, emocje buzują w człowieku! Jeden nam opowiadał, jak on był wtedy na Monte Cassino – to są historie wspaniałe. Po tych wszystkich przeżyciach dostałem dekret, więc już jestem związany z ruchem społecznym poprzez dokumenty Kościoła, muszę im być wierny, muszę sprostać tym zadaniom.

### **[00:23:26.13] - Osoba mówiąca 2**

No i tu jest cała historia realizacji tego dokumentu. Jednocześnie to wszystko wypływa z serca, bo jestem związany od początku, przez klimat domu rodzinnego i przygotowania inne, studyjne, żeby z tym ruchem być blisko. I wszystkie spotkania, które potem się rodzą. Pytanie teraz takie – Jak należało i czy dobrze realizowałem te wszystkie posługi duszpasterskie? To jest znak zapytania. Tego do końca nie wiem. Próbowałem godzić, ponieważ miałem też inne obowiązki i zadania, głównie w Seminarium Duchownym, a tutaj gdzieś troszkę z boku ta funkcja. Ubolewałem, bo nie zawsze mogłem być obecny na jubileuszu chóru, gdzie mnie zapraszano – mają czterdziestolecie chóru, zaproszenie, ale akurat kolizja, bo mam inne ważne zadania. Tu były problemy sercowe i dylematy sumienia, komu dać pierwszeństwo. Ale tam, gdzie mogłem, to starałem się być i z tego się rodziły piękne więzi.

### **[00:24:36.18] - Osoba mówiąca 3**

To jest niezwykła i wspaniała opowieść. Myślę o tym gościu, który ksiądz pokazał, to posłuszeństwo. Człowiek nie wie, co przyrzeka, ale jednak ten Duch, taka myśl przyszła mi do głowy, że muzyczny Duch Święty prowadził księdza od zawsze, przez urodzenie, od historii ojca i mamy. Talenty księdza zostały rozpoznane w instytucji Kościoła przez kolejnych zwierzchników. Ja mogę odpowiedzieć na pytanie „czy dobrze pełniłem swoje obowiązki” – najlepiej! Bo ruch śpiewaczy tworzą ludzie, którzy też na pierwszym miejscu mają życie zawodowe, życie rodzinne. Większość pasjonatów mówi, że starano się to godzić. Jedni mężczyźni mówili, że żona powiedziała nie. Drudzy mówili „miałem wspaniałą żonę, bo powiedziała tak”. Człowiek zawsze jest pomiędzy takim wyborem albo innym. Ksiądz też miał swoje cele nadrzędne. Nawet, gdyby ksiądz nie pracował zawodowo, nie można być na wszystkich jubileuszach, bo czasami nawet jubileusze są w tym samym czasie. Więc myślę, że spełniając swoje życie powołaniowe, naukowe, muzyczne, ale też społeczne w jednym życiu – nie można było lepiej.

### **[00:26:14.15] - Osoba mówiąca 3**

Absolutnie jestem o tym przekonana, świadczą o tym dokonania księdza profesora – i naukowe, i seminaryjne, bo przecież spotykamy księży w różnych parafiach, koncertując ze swoimi chórami: „Ja jestem wychowankiem księdza Reginka. Powiedział mi to albo tamto. Powiedział mi, żebym lepiej robił to albo tamto, bo z twoim śpiewem jest tak i tak”. Przez ile lat, dekad pracował ksiądz profesor w Seminarium, kształcąc kleryków, którzy dzisiaj są księżmi, którzy dla nas są mecenasami muzyki? Przez ile lat? Ile to jest mniej więcej osób?

#### **[00:26:55.15] - Osoba mówiąca 2**

To są na pewno setki osób. Dwadzieścia lat byłem wychowawcą, a potem jeszcze w ramach Wydziału Teologicznego kształciłem muzycznie. To kształcenie muzyczne to około czterdziestu lat w sumie.

#### **[00:27:17.12] - Osoba mówiąca 3**

Niewyobrażalny szmat czasu. I teraz popatrzeć w ten sposób – z jednej strony ksiądz profesor wychowywał młodych adeptów, wrażliwych na muzykę, zaznajomionych na swoim polu, a z drugiej strony, drugą nogą był ksiądz profesor opiekunem społecznego ruchu muzycznego, który przez te wszystkie lata był związany z nurtem muzyki sakralnej. Czasami to się godziło, czasami mniej. Zawsze są ludzie. Myślę jednak, że życie wybrało dla księdza profesora wspaniały szlak łączenia dwóch przestrzeni, działania w dwóch przestrzeniach, które są ze sobą nieodłączne.

#### **[00:28:03.03] - Osoba mówiąca 2**

To jest bardzo trafne określenie – łączenie dwóch przestrzeni – tak to też postrzegałem. Jeżeli można mówić o mojej misji duszpasterza i muzyka, to pracę w społecznym ruchu muzycznym postrzegałem jako łączenie tych dwóch przestrzeni. Dlaczego? Miałem świadomość, że jestem w związku, federacji świeckiej. Są przecież kościelne zrzeszenia: Federacja Chórów Kościelnych „Cecilianum”, która u nas w archidiecezji katowickiej nie za bardzo się przyjęła, zaraz powiem, dlaczego; „Pueri Cantores” – federacja chórów dziecięcych i młodzieżowych o szerokim zasięgu międzynarodowym. Tymczasem jest dominacja chórów, które przynależą do Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, a wcześniej do Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Chóry te realizują tak samo, ten dział bardzo znaczący – muzyki sakralnej. Trudno sobie wyobrazić chór, który nie ma możliwości, albo pozbawiony jest repertuaru muzyki sakralnej. To jest zubożenie. Nie mówię, czy ma szansę ubogacać liturgię, czy tym jest zainteresowany. Sam repertuar, jednocześnie obecność w kościele, itd.

#### **[00:29:39.22] - Osoba mówiąca 2**

Więc próba łączenia tych elementów. Miałem zakodowane, że muszę być ogniwem łączącym. Absolutnie cały czas mam tego świadomość. Historycznie to też jest pokazywane, że chóry



czasem mówiły: „jeżeli nie mamy szans zaśpiewać w kościele, to w ogóle nie należymy do tej federacji”. Jesteśmy na Śląsku, gdzie tradycje śpiewacze bardzo silnie są związane również z religijnością. Tego nie da się wykluczyć. Czy to jest Kościół katolicki, Kościół ewangelicki, gdzie też są bogate tradycje na Śląsku, czy inne wyznania. Było kiedyś święto baptystów, tu też chóry śpiewały. Szeroka gama, jeśli chodzi o życie chrześcijańskie. Łączenie tego widziałem jako naczelne zadanie, próba łączenia, będąc jednocześnie ogniwem wnoszącym pokój i, prozaicznie powiem, uspokojenie emocji, ponieważ tarcia i spięcia na tej linii też się zdarzały. Przykład: ktoś mi się skarży z chóru, że chór ma konflikt z proboszczem, bo proboszcz ich nie dostrzega, nie widzi potrzeby.

### **[00:31:14.02] - Osoba mówiąca 2**

To jest dla mnie sygnał ewidentny – muszę moim seminarzystom wbijać do głowy, iż możesz się nie interesować muzyką chóralną, możesz być daleki od tego, ale wymóg kultury nakazuje, byś był na koncercie, żebyś przyjął ten chór, zaakceptował ich. To są ważne rzeczy. Dlatego mówię o tym uspokojeniu emocji, też to tam widziałem nawet w Zarządzie czasem. Jesteśmy tu z jednego Zarządu, pani dyrektor artystyczna, prof. Iwona Melson, nasza przyjaciółka Iwonka wie, ile było czasem spięć, sporów, też związanych z Kościołem, z aktywnością w kościołach. Zachowujemy więc świecki charakter, jednocześnie uczestniczymy w życiu Kościoła. I ja jako duszpasterz miałem tego świadomość absolutną, musiałem torować i uspokajać emocje. To w dalszym ciągu jest moim ważnym zadaniem. Tak to widzę.

### **[00:32:21.22] - Osoba mówiąca 3**

Odczuwamy to absolutnie, tak jak ksiądz profesor wspomniał, znamy się od lat, uczestniczymy wspólnie w różnych uroczystościach, bardzo często słuchamy księdza homilii, które są zawsze wyjątkowe, bardzo często publikowane do wielokrotnego odczytu, przypomnienia. I niezależnie od tematu, obieranego przez księdza jako główną myśl, zawsze jest zwrócenie uwagi na szeroko pojętą harmonię, towarzyszącą działaniom niezależnym od ich głównego celu. Bo celem może być koncert sakralny, jubileusz, kultywowanie muzyki śląskiej lub folkloru. Już w tych korzeniach, o których ksiądz mówił, własnych, rodzinnych, śpiewaliście jako rodzina kolędy w czasie Bożego Narodzenia, ale też śpiewaliście w czasie urodzin. Szło się do kościoła, bo było święto, a potem się spotykało społecznie. Nie moglibyśmy sobie wymarzyć jako stowarzyszenie, jako federacja lepszego kapelana. W księdzu to wszystko jest od zawsze. To jest fundamentem też naszego stowarzyszenia – każdy ma tutaj miejsce, niezależnie od tego, czy śpiewa w takim czy innym chórze, czy jest takiego lub innego wyznania, bez wyznania.

### **[00:34:01.01] - Osoba mówiąca 3**

Natomiast naszym celem nie jest pokazywanie tego, co nas oddziela, różni. Naszym fundamentem jest muzyka chóralna. Myślę, że nawet lepiej, że jesteśmy federacją świecką, bo

federacja kościelna, niezależnie od wyznania, jest już taką szczególną formacją. Zaś ta świeckość jest w stanie przygarnąć każdego, bo my na ogół jesteśmy świeckimi ludźmi w życiu zawodowym, społecznym. Duchowość jest indywidualna, przejawia się w różnych okolicznościach. To są niebywałe zasługi – moderowanie tego życia przez dziesięciolecia, na drodze kościelnej i na drodze ruchu śpiewaczego. Ale przede mną też leżą książki.

#### **[00:34:54.20] - Osoba mówiąca 2**

Jeszcze mogę wejść. Harmonia to jest słowo klucz, rzeczywiście przyświeca mi cały czas, do tego nawiązuję. Harmonia muzyczna, ale także harmonia międzyludzka. Jeżeli tego nie będzie, jeżeli tego nie uzyskamy. Mam świadomość, że w moich wypowiedziach, homiliach, czy jakichkolwiek innych sytuacjach mam dążyć do budowania jedności, ja jako kapelan. Ludzie różnie potem reagują, ale jest to dewiza. Wrócę tu jeszcze do epizodu historycznego. Na początku działania w Zarządzie spotykałem ludzi, którzy byli aktywni w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, czyli ideologicznie troszkę byli mi obcy. Nie miałem z tymi ludźmi nigdy konfliktu, to chcę powiedzieć bardzo mocno, czyli jednoczyła nas muzyka. W tym wypadku mogę poświadczyć, że muzyka łagodzi obyczaje, muzyka też wprowadza taki klimat, że ludzie stają się wyżsi pod względem emocjonalnym.

#### **[00:36:05.22] - Osoba mówiąca 1**

Ponad podziały polityczne, bo to o tym rozmawiamy, że ideały były różne.

#### **[00:36:11.13] - Osoba mówiąca 2**

Tu byli różni ludzie, z początku zwłaszcza, wiedzieli, że jestem księdzem, było zbratanie świetne. Także ta harmonia jest kluczem.

#### **[00:36:22.17] - Osoba mówiąca 3**

To też świadczy, że ci ludzie, którzy byli konkretnej opcji politycznej, czy w jakiejś sytuacji życiowej, widzieli w księdzu osobę harmonizującą, bo mogli przecież się zdystansować, mówiąc kolokwialnie. To wielki charyzmat.

#### **[00:36:39.19] - Osoba mówiąca 2**

Prezes Hanke miał cały czas wspomnieniowy mit księdza Pawła Pośpiecha. Uważał, że był on takim tuzem duchowieństwa u początków federacji śpiewaczej na Śląsku – razem z Michałem Wolskim, później współpracował ze Stefanem Marianem Stoińskim, był wiceprezesem, to jest też ważne. Ale to były czasy, kiedy budowała się nasza Polskość, odradzała się Polskość, narodowość. On był niezwykle aktywny politycznie, był członkiem Sejmu, itd. To była inna historia. Ja w to nie mogłem wchodzić. Jestem zdecydowanie obcy w poglądach, jeśli chodzi o aktywność księży i duchowieństwa politycznie. Absolutnie mnie to nie bawi. Jestem

zdecydowanie temu przeciwny, nie będę się w to włączał. To były inne czasy, Pośpiech zmarł w 1922 roku, ale to były te początki, był tą osobą aktywną, Hanke zawsze mówił, że ja mam być kontynuatorem Pawła Pośpiecha – on to widział, to były ciekawe czasy.

**[00:37:57.17] - Osoba mówiąca 3**

Ale przemija postać tego świata. I przecież po wojnie, kiedy Śląsk się reaktywował muzycznie, staliśmy się Oddziałem Śląskim PZChO. Ksiądz w tych czasach też był kapelanem. Potem się oddzieliśmy, teraz jesteśmy samodzielną jednostką – Śląskim Związkiem Chórów i Orkiestr. Były czasy, kiedy nie wolno było śpiewać muzyki religijnej. W kościołach nie wolno było koncertować. Były nakazy śpiewania pieśni patriotycznych, specjalnie komponowanych, bardzo ostrych w wyrazie politycznym, wszystko można było zaostriżyć. A jednak postać księdza i wybór sposobu pełnienia tej funkcji łagodził obyczaje. W naszym Oddziale, tak jak ksiądz wspominał, przecież byli różni ludzie, dla każdego jest się miejsce.

**[00:39:00.11] - Osoba mówiąca 2**

Tak, zdecydowanie, tak to widzę.

**[00:39:03.04] - Osoba mówiąca 3**

I to jest uniwersalna postawa na wszystkie czasy, na wszystkie zmiany: szukanie elementów, które łączą.

**[00:39:10.21] - Osoba mówiąca 1**

Chciałbym zapytać, bo do ksiązek zaraz dojdziemy, to już jest wyraz bardzo dobrego rozpoznania w środowisku muzyków kościelnych, tych, którzy animują to życie. Wiemy, że bardzo często ksiądz brał udział w obradach jury na konkursach muzyki chóralnej, brał udział w przedsięwzięciach, wydarzeniach, może również w kapitułach honorowych, itd. Czy są wydarzenia, które chciałby ksiądz szczególnie wspomnieć ze względu na ich wymiar, budowanie społeczności śpiewaczej na Śląsku, kontynuowanie linii, może jakieś konkursy, festiwale? Czy są przestrzenie, które uważa ksiądz, że były taką mekką rozwoju?

**[00:39:51.04] - Osoba mówiąca 2**

Tych przestrzeni jest dużo, bo można powiedzieć, że rola kapelana spełniała się wielopłaszczyznowo i wielotorowo. Między innymi uczestniczyłem jako juror, do dzisiaj uczestniczę na przykład w Tyskich Wieczorach Kolędowych, tam mnie zawsze zapraszają, ale w innych okolicznościach również. Jubileusze, tak jak wspominałem – nie zawsze się udawało być, ale tam gdzie był jakiś znaczący, to mówię tak: „Jak macie jakiś jubileusz, stulecie, 110-leci, to dajcie mi wcześniej znać, tak najlepiej pół roku wcześniej, to sobie w kalendarzu zanotuję i postaram się być”. Jest to też związane na przykład z poświęceniem sztandaru. Tą działkę sztandarów pani Iwona też będzie prowadziła. To jest piękna dokumentacja, jeśli chodzi

o sztandary. Ta manifestacja, gdy się wejdzie ze sztandarami, na przykład przy naszych spotkaniach, to jest bardzo ważne. Przy poświęceniach sztandarów też mnie proszono, żeby poświęcić sztandar i być obecnym na mszy świętej, zawsze jest to związane z liturgią. Później – konferencje, sesje, też były, miały miejsce nawet w naszym Śląskim Oddziale.

**[00:41:09.05] - Osoba mówiąca 2**

Był taki czas, „Psalmodyczne spotkania”.

**[00:41:15.02] - Osoba mówiąca 3**

Były trzy edycje.

**[00:41:15.21] - Osoba mówiąca 2**

Tak, trzy edycje, byłem proszony z wykładami na ten temat. Można powiedzieć, że to była moja działka, bo to akurat muzyka religijna. W radosnych uroczystościach i spotkaniach, ale też i taka jest rola duszpasterza w sytuacjach trudnych, smutnych, kiedy trzeba pożegnać kogoś w drodze do wieczności. Odprowadzałem w drodze do wieczności naszych ważnych, znaczących przyjaciół z grona czy Zarządu, jak odchodzili. Te trudne sytuacje trzeba było jakoś przeżywać. Cały czas wracam do tej nominacji, to ogniwo, nie chciałem być zawsze witany jako przedstawiciel Kurii, kiedyś powiedziałem Warzesze, bo on zawsze mówił: „Witamy przedstawiciela Kurii”. „Ja jestem Antoni Reginek, przyjaciel chórów. Tak mnie powitaj – duszpasterz chórzystów”. Ale ciągle gdzieś to przyświeca, że jestem tym ogniwem związanym oczywiście z biskupami. Jeżeli trzeba coś załatwić u biskupa, jakiś patronat, to się udajemy i próbuję w roli tego ogniwa zadziałać. To też jest misja bardzo ważna. No, a te pozycje książkowe, związane z muzyką.

**[00:42:40.22] - Osoba mówiąca 2**

„Słownik biograficzny” to jest absolutne wotum wdzięczności wobec osób, którym wiele zawdzięczam w życiu. Taką mam zakodowaną świadomość, poczucie odpowiedzialności. To jest drugie wydanie, poprawione i uzupełnione. Sporo osób tam poznałem, współpracowałem z nimi, część jest mi mniej znana, tylko z literatury. Ale jest tu działka muzyki religijnej, musiałem to jakoś uporządkować, zawęzić. Wiemy, że Hanke pisał „Słownik biograficzny śpiewactwa śląskiego”, bardziej może związany z ruchem śpiewaczym, ale niektóre osoby są tu i tam – to było moje kryterium oceny. Jak zauważyłem, że ktoś był aktywny właśnie w tej muzyce kościelnej, to musiał się znaleźć w słowniku. Także jest to wotum wdzięczności i z tego się cieszę.

**[00:43:40.07] - Osoba mówiąca 3**

To jest piękna publikacja wydana całkiem niedawno. Dla mnie osobiście, wyrazy wdzięczności, to jest mój osobisty egzemplarz. W skomplikowanej historii Śląska – historycznej i muzycznej – to jest katalog osób, które tworzyły kulturę muzyczną w naszym regionie. Mamy do czego sięgnąć, do korzeni. Bo tak jak ksiądz wspominał dzisiaj Wolskiego i lata początku, głównie dzięki piarstwu pana Rajmunda Hankego mamy publikacje, które nam pokazują sylwetki i zdarzenia dawnych czasów. Natomiast to jest słownik na dziś. Osobista weryfikacja autora, który jest wiele lat związany z tym ruchem i umiał wskazać osoby, które powinny być wciąż pamiętane, a ich dorobku powinniśmy być świadomi. To jest jednocześnie fragment działalności naukowej księdza, więc już mówiliśmy o tej działalności duszpasterskiej, ona była połączona z działalnością dydaktyczną w Seminarium. Wciąż mówimy o działalności w Śląskim Związku, ale ksiądz jest profesorem tytularnym. Więc stoją za tym tytułem szczeble kariery naukowej, publikacji wielu, zainteresowań, których owocem były niektóre publikacje.

### **[00:45:30.16] - Osoba mówiąca 3**

Na czym koncentrowała się księdza działalność naukowa i zainteresowania? Jak ksiądz wyszukiwał tematy do swoich publikacji?

### **[00:45:38.17] - Osoba mówiąca 2**

Pierwsza część tej działalności naukowej to chorał gregoriański. To poszło po linii: pasje chorałowe, później hymny gregoriańskie, czyli w tym dziale. Ale potem nagle, przy pracy habilitacyjnej, trochę zmieniałem tor i to było też związane, nie wiem, może nie ma czasu, by sięgać do różnych okoliczności, ale na bazie śpiewu gregoriańskiego zająłem się śpiewami Franciszka Karpińskiego – „Pieśni nabożne”, zbiorem, który został opublikowany w 1792 roku bez nut. Tylko czasem pisał Karpiński „na nutę taką a taką”, czyli odwoływał się do jakiejś melodii. Zadanie było niezwykle pasjonujące, badawcze, by odkrywać ewentualnie te melodie, dochodzić do źródeł, pierwszych melodii. Trzeba więc było mnóstwo śpiewników i źródeł śpiewów przekopać, przemodelować i zbadać. Ale to mnie wciągnęło. Jeździłem później tam, gdzie Karpiński żył i działał. Dzisiaj już bym tam nie dojechał, bo to tereny Białorusi czy Ukrainy. To zaowocowało pracą habilitacyjną. Później mnóstwem artykułów na ten temat, spotkań – Franciszek Karpiński – taki idol, można powiedzieć. W związku z tym, że zająłem się pieśnią kościelną, poszedłem w nurt badania pieśni kościelnej, co zaowocowało śpiewnikiem kościelnym.

### **[00:47:11.14] - Osoba mówiąca 2**

Troszkę z inspiracji biskupa Damiana Zimonia, który był z wykształcenia liturgistą, więc jemu też było zadanie bliskie na sercu, żeby były zbiory powstały. U nas był „Skarbiec modlitw i pieśni”, lecz wciąż wydawany z tekstami, a on mówił: „Zrób śpiewnik do tego”, wszystkie melodie, itd. Taki podręczny śpiewnik. W roku 2000 pierwsze wydanie, potem sukcesywnie, to jest czwarte

wydanie, troszkę zmieniane, wiadomo, że musi być modyfikacja treści, zasobów, itd. Z tego się też cieszę, to ważna praca. Z tym związane są chorały, czyli akompaniamenty dla organistów, też wydania tekstowe bez nut, takie do upowszechnienia. Dzisiaj jesteśmy w dobie elektronicznej, więc wrzucane są teksty na ekranie, ale w nawiązaniu oczywiście do tej bazy. Czerpie się z tej bazy, jakaś baza musi być. Także to jest kolejny dział mojej twórczości i pracy. Później cała praca naukowa, dotycząca społecznego ruchu muzycznego, współpraca z chórami.

#### **[00:48:30.08] - Osoba mówiąca 2**

Sporo artykułów na ten temat i sesji naukowych na przykład „Muzyka religijna na Śląsku”, w Cieszynie Uniwersytet organizował, czy tutaj z panem Andrzejem Wójcikiem robiliśmy spotkania, sesje naukowe – tam te treści przemyciałem, żeby w ten sposób po linii działać.

#### **[00:48:56.20] - Osoba mówiąca 3**

Mam pytanie dotyczące właśnie „Śpiewnika kościelnego”, bo się okazało też drugie wydanie, pierwsze w roku 2000, to dwa lata temu. Mamy śpiewniki pieśni kościelnych, chociażby osławione dziesiątki wydań „Śpiewnika” Siedleckiego. Jaki jest punkt ciężkości? Czy też tu są szczególnie śpiewy wykonywane na Śląsku? Jak ksiądz dokonał wyboru tych pieśni?

#### **[00:49:24.05] - Osoba mówiąca 2**

To było rzeczywiście trudne kryterium wyboru. Trzeba było tak: sięgać do modelu, który był narzucony czy wprowadzony przez Episkopat – „Śpiewnik liturgiczny” wydany w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w bodajże 1994 roku. To był model. Tak było powiedziane, że przy wprowadzaniu nowych śpiewów, wprowadzać tamte modele, tamte wzorce. Nie można było odciąć się od korzeni, czyli tradycji śląskiej, która jest niezwykle bogata. Także dominacja jest śpiewów o tradycji śląskiej, ogólnopolskiej również, z tym modelem wzorcowym. Dzisiaj znowu Episkopat mówi, że takim wzorcem jest „Śpiewnik” Siedleckiego. Także trzeba by znowu sięgać do Siedleckiego, kolejnego wydania. Uznano to za śpiewnik bardziej uniwersalny w kwestii śpiewów ogólnopolskich. Natomiast śpiewy tradycji śląskiej, to trzeba było też dokonywać weryfikacji z zasobem śpiewów na Śląsku Opolskim, gdzie jest dominacja „Drogi do nieba”. „Droga do nieba” wyszła z naszych terenów, z Bogucic konkretnie, ale stała się modlitewnikiem i śpiewnikiem diecezji opolskiej. I są różnice. Dałem Jednemu studentowi taką pracę magisterską, z resztą bardzo ciekawą: porównywał śpiewniki, zasób „Skarbca” i zasób „Drogi do nieba”.

#### **[00:51:00.07] - Osoba mówiąca 2**

Modyfikacje, zmiany tekstów – mnóstwo jest tych zmian – warianty, wariabilność, to się cały czas dzieje. Ale to też świadczy o żywotności śpiewów i jednocześnie o tradycji wspólnej górnośląskiej. Bo Dolny Śląsk praktycznie nie ma tradycji.

**[00:51:18.01] - Osoba mówiąca 3**

Nie istnieje Dolny Śląsk pierwotny.

**[00:51:21.13] - Osoba mówiąca 2**

Górny Śląsk ma swoją tradycję rozłożoną na dwie diecezje. Były projekty: „Zróbmy jakiś wspólny śpiewnik”. Nie udało się – każdy ma swoje.

**[00:51:32.19] - Osoba mówiąca 3**

Ale to chyba dobrze, że się nie udało. Ta rozmowa wpisuje się w dyskusję na temat języka śląskiego. Nie chcemy języka śląskiego, dlatego, że sprawi on zatracenie regionalizmu.

**[00:51:48.10] - Osoba mówiąca 2**

Ale w śpiewniku liturgicznym to ja bym tak tego nie widział.

**[00:51:53.02] - Osoba mówiąca 3**

Ja mówię o języku, ale tutaj o melodiach.

**[00:51:56.08] - Osoba mówiąca 1**

Czasami trzy parafie są obok i mają różne zakończenie czy wersje.

Ale to są też różne powody, czasem organista przeczytał źle nuty.

**[00:52:03.13] - Osoba mówiąca 2**

Jeden model jest jako wzorzec i gdyby ktoś chciał wprowadzać pieśni, to powinien według tego wzorca. To też wbijałem moim studentom do głowy: jeżeli będziecie uczyć pieśni jako ksiądz, to ucz według śpiewnika, a jeżeli masz taką tradycję, na przykład wersję „Gorzkich żali”, których nie ma nigdzie, to ją trzeba zachować jako skansen muzyczny.

**[00:52:26.19] - Osoba mówiąca 3**

W „Śpiewniku” są pieśni kościelne, czyli do wykonywania przez lud. A co ksiądz profesor sądzi – z perspektywy swoich lat i doświadczeń muzycznych rozmaitych – o miejscu muzyki chóralnej w liturgii, ale także w instytucji Kościoła? Jak się zmieniała ta rola? Jak się zmieniały utwory? Czego ksiądz osobiście oczekuje od muzyki chóralnej dzisiaj w Kościele?

**[00:52:58.07] - Osoba mówiąca 2**

Może się już będę powtarzał, ale mówię o tym bardzo często na spotkaniach chórzystów i przy okolicznościach liturgicznych – dzisiaj dobro muzyki kościelnej, dobro i piękno liturgii uda się jedynie w sytuacji, kiedy ma miejsce współpraca duszpasterza z kierownikiem chóru, z organistą. Jeżeli tej współpracy nie ma, możemy się rozejść. Ja tego nie widzę po prostu. Jeśli jest współpraca, to możemy dochodzić do pięknych dzieł wspólnych przy zachowaniu pewnych zasad, bo te zasady są. One oczywiście się zmieniły po Soborze Watykańskim II, gdzie bardzo mocno i zdecydowanie akcentuje się rolę aktywności wiernych. Nie możemy pozwolić na coś takiego, żeby chór zaśpiewał od początku do końca wszystkie pieśni podczas liturgii. To nie koncert, ale miejsce dla śpiewu chóru jest. Uważam i też to mówię duszpasterzom: „Jeżeli masz chór w parafii, to masz skarb”. Należy to cenić, szanować tych ludzi, pomagać im przez udostępnienie salki, być może poprzez opłacanie dyrygenta, są różne formy. Ale to zielone światło dla nich musi być, bo to jest jedna z grup apostoelskich ewangelizacyjnych, działających w parafii.

#### **[00:54:23.23] - Osoba mówiąca 2**

Mówimy oaza, ministranci, Towarzystwo Świętej Rity czy cokolwiek. A chór parafialny, chór diecezjalny czy nawet świecki, ale związany z Kościołem? Absolutnie! „To masz dar, to ci spadło z nieba” – mówię takiemu duszpasterzowi. Najczęściej współpracują dobrze. W tej chwili mniej się słyszy o skargach. Dawniej częściej słyszałem skargi, konflikty, musiałem nawet je łagodzić. Dzisiaj chyba jest pod tym względem lepiej. Trzeba wypośredkować miejsce dla śpiewu wiernych i miejsce dla chóru. A potem chór może jeszcze przed mszą albo po liturgii coś wykonać. Koncerty chórów, to jest miejsce zdecydowanie, ta przestrzeń sakralna jednak sprzyja i pomaga. Za tym jestem całkowicie całym sercem. W tym kierunku powinna iść formacja dyrygentów i kierowników chórów, żebyśmy tak to ustawiali. Ale współpraca, hasło współpraca!

#### **[00:55:35.21] - Osoba mówiąca 1**

Będąc w zakresie pracy muzyka w Kościele, bo tak to postrzegam jako dyrygent, który jest dyrygentem chóru parafialnego – czego z perspektywy księdza potrzeba? Mówię też o muzyce koncertującej. Znam osobiście projekty pisania nowych psalmów albo nawet wydawania płyty z różnymi wersjami do psalmów lub z użytkowymi, liturgicznymi utworami. Powstają też lepsze lub gorsze próby kompozycji utworów sakralnych już do wykonania koncertowych, ale bardzo często te wykonania koncertowe łączą się z życiem parafii, bo to się albo wydarza jako koncert, albo przed mszą, po mszy, w ramach koncertu maryjnego. Czego w tej muzyce brakuje? Czego tym repertuariom brakuje? Na czym kompozytorzy mogliby się skupić? Jaka byłaby dobra inspiracja? Ksiądz ma za sobą tony literatury, więc może przekazać ksiądz kilka słów dla tworzących.

#### **[00:56:35.18] - Osoba mówiąca 2**



Twórca – kompozytor musi mieć talent umiejętnego wyważenia, tzn. ma to być muzyka nowa, bo sięgamy do nowych środków technicznych, kompozytorskich, ale jednocześnie przystępna dla ucha. To nie może być kompozycja, bo można oczywiście napisać kompozycję, która jest inspirowana jakimś tekstem religijnym czy nawet wydarzeniem religijnym, a jednocześnie będzie odbierana jako trudna dla ucha ludzkiego. To może się zdarzyć na przykład na koncercie muzyki eksperymentalnej. Ja byłem na takim: „Muzyka współczesnych twórców”. Ale nie wszystko można odtwarzać w kościele, bo ludzie zaczęliby wychodzić. Społeczność, przeciętna parafia i parafianie nie są przygotowani do odbioru tak nowoczesnych, nowatorskich formuł muzycznych. To umiejętne wyważenie, poszukuję nowych środków, coś nowego w stosunku do tego, co było dawniej. Antoni Chlondowski już jest troszkę z tyłu, inna formuła harmonizacji, itd. Więc poszukiwanie nowych formuł, zharmonizowania czy środków technicznych, przy zachowaniu sacrum, klimat sakralności. Żeby to też nie było zbyt nowatorskie, w tym sensie, że mam znowu naleciałości, gdzieś tam słyszę naleciałości świeckie.

#### **[00:58:07.10] - Osoba mówiąca 2**

Bo co tu dużo mówić, wszystkie dokumenty Kościoła na temat muzyki kościelnej uwrażliwiają nas na zachowanie sacrum. Przychodzimy do kościoła i ma tam być inna muzyka niż ta, którą słyszymy na dyskotekach, na zlotach rockowych, czy gdziekolwiek indziej, czy nawet w nagraniach radiowych. Zachowanie sacrum jest podstawą. I teraz przy zachowaniu tego sacrum, bo sacrum to sięganie też do śpiewów gregoriańskich, czyli do tradycji. Duże znaczenie ma słowo. Pamiętajmy, że w chorale, w śpiewie gregoriańskim, kolosalne znaczenie ma słowo. Kompozytorzy, mnisi, wychodzili od słowa, żeby pokazać jego wartość. Słowo natchnione, bo to najczęściej jest słowo z Pisma Świętego. To słowo pokazane muzycznie jest niezwykle ważne, sakralność jest w nim zachowana. Także w tym kierunku powinna iść ta twórczość.

#### **[00:59:16.20] - Osoba mówiąca 3**

A ja tak dopytam – znaleźć sacrum czy zrozumieć sacrum w tekście jest dosyć prosto. Jak znaleźć, jak stworzyć sacrum w muzyce? Co to jest sacrum w muzyce? Czy to jest tylko sięganie do tradycji?

#### **[00:59:35.14] - Osoba mówiąca 2**

Będzie to osadzenie jednak mocno na tradycji, czyli na śpiewie gregoriańskim, który jest traktowany jako wzorzec, jako źródło śpiewów sakralnych, tak to jest powiedziane. Mówi się „śpiew własny Kościoła rzymskokatolickiego”. Mówimy teraz o śpiewie Kościoła katolickiego, to też trzeba jasno powiedzieć, bo na przykład inaczej będzie u baptystów. Tam na luzie, lżejsze teksty, inaczej śpiewają. Grupa Trzecia Godzina Dnia – TGD, to jest raczej zespół ekumeniczny, tam śpiewają też katolicy, ale prezentują zupełnie inny nurt muzyki.

**[01:00:19.10] - Osoba mówiąca 2**

Dla tej muzyki nie widziałbym miejsca w liturgii Kościoła rzymskokatolickiego. Na koncercie – jak najbardziej, na spotkaniach modlitewnych – jak najbardziej. Byłem na takim koncercie, śpiewaliśmy razem – fantastyczna sprawa. To było świętowanie jubileuszu baptystów akurat. Ale w liturgii nie. W liturgii bronimy jednak tradycji. Niektórzy mówią, że jesteśmy zbyt konserwatywni. Może tak. Ja też czasem zadaję sobie to pytanie, czy nie jesteśmy zbyt konserwatywni, bo na przykład pojedziemy gdzieś do innego kraju, w Ameryce na przykład, też w ramach Kościoła rzymskokatolickiego przedstawiają wszystko zupełnie inaczej. Może są też wpływy właśnie innych tradycji.

**[01:01:03.22] - Osoba mówiąca 1**

Znamy takie utwory jak „Misa tango” czy msze z naleciałością bardziej brazylijską.

**[01:01:08.17] - Osoba mówiąca 2**

Była też pana Andrzeja Marko tzw. „Msza górnicza”, na instrumenty dęte, taka rytmiczna. Ja osobiście jestem trochę pod tym względem zachowawczy, ale nie do końca. Jeżeli chodzi o dokumenty to są one bardzo konserwatywne u nas, zachowawcze, bronimy tradycji. A więc próbować szukać środków. Ale jeszcze wracając do muzyki. Zachowanie klimatu sakralnego, jesteśmy na tyle wrażliwi i przygotowani, że wyczuwamy w pewnym sensie, bo to jest kwestia wyczucia, przygotowania słuchacza, ale jednocześnie są takie struktury muzyczne, które będą raziły, na przykład dużo chromatyzacji. Chociaż w harmonii to bywało czasem, czy u Roberta Gajdy w chorałach, tam też jest chromatyzacja, itd. Natomiast jak się pojawi pochód dźwiękowy mocno chromatyczny to będzie już nas troszkę, czyli ta tonika trochę złagodzona, ważna linia melodyczna, rytmizacja, unikamy naleciałości świeckich,

**[01:02:37.21] - Osoba mówiąca 2**

rytmów wybitnie tanecznych. Jak ta „Misa tango” – ale to jest eksperyment, na pewno by to nie przeszło jako zasada. Brońmy eksperymentów, niech będą poszukiwania twórcze. Natomiast z tego się musi coś wyłonić dobrego dla zasady użyteczności. Ale to jest problem trudny.

**[01:03:01.09] - Osoba mówiąca 1**

Mamy piękne dowody namysłu nad sacrum w nowej wersji, chociażby wspomnieć Henryka Mikołaja Góreckiego i jego opracowania dla pieśni kościelnych, to mi się przypomniało, kiedy wspomniał ksiądz profesor o chromatyzmach. Szczególnie w opracowaniach pieśni pasyjnych, w tych liniach basowych półtony schodzą przez cały czas, ale to jest w taki sposób opracowane, że trudno odmówić Góreckiemu sacrum. A podsumowując myśl, w jaki sposób muzyka sakralna w nowej wersji mogłaby być – nie odpowiemy, tak myślę. Ale też uważam, że piękno broni się samo.

**[01:03:45.18] - Osoba mówiąca 2**

Jeśli coś przetrwa dłuższy czas, utrwalone w wiekach, to zdecydowanie tak.

**[01:03:49.05] - Osoba mówiąca 3**

Gdy historia o czymś zapomina to wie co robi. Słuchając wypowiedzi księdza profesora pomyślałam, że może jeszcze ułatwiłoby zdefiniowanie, określenie się, poczucie fundamentu, gdyby oddzielić muzykę religijną, czyli tę związaną z liturgią, od muzyki sakralnej.

**[01:04:11.05] - Osoba mówiąca 2**

Od muzyki ściśle liturgicznej, tak, w tym sensie, oczywiście.

**[01:04:14.22] - Osoba mówiąca 3**

Ja właśnie tę muzykę liturgiczną i to nawiązanie do chorału widzę w tej użytkowości. Natomiast w muzyce sakralnej pojawiła mi się taka myśl – na czym polega warstwa muzyczna w utworze sakralnym? Jeśli tekst jest sakralny, a kompozytor rzeczywiście ma świadomość, że muzyką eksponuje treści zawarte w tekście, to nie ma dwóch zdań, żeby ten utwór w całości nie był sakralny. Sakralność mnie się kojarzy z duchem. Przecież mamy „Miszę Solemnis” Ludwiga van Beethovena, która jest mszą rozsadzającą liturgię. Kiedyś wszystkie msze były liturgiczne, a od pewnego czasu niekoniecznie, są też msze koncertujące. Mimo że i to jest msza, i to jest msza. Czy „Missa Solemnis” jest jeszcze sakralna? Jeśli muzyka łączy się z treścią tekstu, jeśli mamy konkretne słowa, do których jest podłożona punktowana muzyka nie pasująca, to już sacrum jest zaburzone. Więc może właśnie, ponieważ muzyka kościelna, religijna, sakralna, jakiego by określenia nie użyć, chorał, w fundamencie ma tekst, jeśli kompozytor, wykonawca u podstaw ma tekst i jego treść, to wtedy o ten dysonans jest trudniej po prostu.

**[01:05:51.09] - Osoba mówiąca 2**

Tak, oczywiście.

**[01:05:52.06] - Osoba mówiąca 3**

Można by więc pomyśleć, że nawet muzyka współczesna może być głęboko sakralna, używając współczesnych zestawień harmoniczych, romantycznych, ale one są spójne, są w harmonii.

To, co ksiądz profesor powiedział. Tu jeszcze jest kwestia warsztatu, myślę.

**[01:06:14.04] - Osoba mówiąca 2**

Miałem taki epizod w Seminarium Duchownym w Krakowie, istniał wtedy zespół, „bitowy” – nazwijmy to – „Nokturny”. Ksiądz Stanisław Puchała solista. Wtedy była modna piosenka religijna, ona wchodziła wszelkimi sposobami do Kościoła, przynikała. Taki nurt muzyki

młodzieżowej (Niebiesko-Czarni, Katarzyna Gärtner). Wyszło to trochę z ruchu oazowego, później szerszy zasięg to miało.

Też Magda Anioł.

#### **[01:06:58.18] - Osoba mówiąca 2**

Tak. I graliśmy w czasie liturgii kompozycje typowo rytmiczne, piosenkowe, ludzie to śpiewali, podchwytywali teksty. Ale to był jakiś dział historii, to się zamknęło, to był eksperyment, potem to poszło w kierunku festiwali „sacrosongowych”, „gaudefestu”, itd. – też świetna sprawa. Dzisiaj trochę tego brakuje. Są festiwale muzyki chrześcijańskiej, sporadycznie gdzieś to jest organizowane, ale myślę, że tu jest luka, to się tak potworzyło, że brakuje dla młodzieży czegoś takiego. Bo z chorałem gregoriańskim wejdziemy znowu z łaciną. Jeżeli to ma być wzorzec być łaciński, myślę, że już nie. To jest trudne.

#### **[01:07:49.22] - Osoba mówiąca 2**

Elitarnie może być, bo chorał przylega ściśle do łaciny, czy tam z tekstem greckim, czy cokolwiek. Ale na bazie chorału, jeżeli tworzy się muzykę sakralną, nowe formy – to co z Rzymu idzie w nurcie muzyki chrześcijańskiej, medytacyjnej, przez Taizé. Bo to też jest ekumenicznie związane. Nowe formy są i w śpiewniku one też widnieją. Są przykładowo kanony z Taizé. Spotkałem się z zarzutem, że to w liturgii naszej nie powinno mieć miejsca, więc zrobiłem tak dyskretnie, przemyciłem niepowtarzany motyw, który ma swoje prąródło w kanonie z Taizé jest tam przemycony jako modlitwa uwielbienia.

#### **[01:08:46.23] - Osoba mówiąca 1**

Czyli są drogi.

Do języka przecież też przenikają słowa z innych języków.

#### **[01:08:49.12] - Osoba mówiąca 2**

Jestem pod tym względem otwarty na nowe możliwości.

#### **[01:08:55.01] - Osoba mówiąca 1**

Absolutnie bardzo mi się to podoba. Znamy się od dawna, więc wiem, o co chodzi. Bardzo mi się podoba ta otwartość księdza na różne przestrzenie, które się zaczynają, kończą. Natomiast w kolejnym pytaniu chciałbym wrócić do tego, co ksiądz powiedział przed chwilą, że jest jakaś luka. Ta luka moim zdaniem istnieje, bo nie ma twórców, którzy by ją zapełniali. Z tego, co pamiętam, wiem – proszę mnie poprawić, jeżeli tak nie jest, nie było – brał ksiądz udział w działaniach Komisji Muzyki Kościelnej. Więc chciałbym w tę stronę zapytać: czy są

kompozytorzy, nazwiska, ludzie, po których utwory powinniśmy sięgać? Możemy to nawet podzielić na tę muzykę liturgiczną i muzykę sakralną – koncertową. Czyją twórczość ksiądz uważa za dobry przykład twórczości do inspiracji, do posłuchania?

**[01:09:47.20] - Osoba mówiąca 2**

Z takich nowych trendów muzycznych, gdzie to sacrum jest zachowane, to widziałbym kompozycje Juliusza Łuciuka, Andrzeja Nikodemowicza. To są nazwiska sięgające po nowe sposoby techniczne kompozycji, a jednocześnie zachowywane jest sacrum. To mi się podoba, jeśli chodzi o muzykę chóralną, bo myślę, że o takiej rozmawiamy.

**[01:10:16.01] - Osoba mówiąca 3**

Niedawno nawet wyszła pierwsza płyta z utworami chóralnymi Łuciuka.

**[01:10:21.05] - Osoba mówiąca 2**

Muzyka Jacka Glenca, jeżeli chodzi o śpiewy bożonarodzeniowe, pasyjne, też. On gra na organach, tak, że to gdzieś mu w uszach brzmi, jeżeli chodzi o sacrum, utwory kościelne są tym przeniknięte. Klaudiusz Jania także. Chociaż tu mówimy bardziej o kierunku instrumentów dętych, bo pod tym względem jest świetny.

**[01:10:50.08] - Osoba mówiąca 1**

To jest też kawał naszego dziedzictwa na Śląsku, muzyka dęta na orkiestrę.

**[01:10:54.20] - Osoba mówiąca 2**

Skomponował on na przykład i to się przyjęło, ja byłem nawet w tej komisji, gdzie to zaakceptowałem całkowicie, jego utwór, aklamację do błogosławionego księdza Machy. Był na to rozpisany konkurs. Byłem w komisji, kompozycja przeszła Jani, nie za długa, ale fajna. Działam w Stowarzyszeniu Polskich Muzyków Kościelnych przez długi już czas. Byłem dwie kadencje prezesem. Teraz jest tam taki ksiądz z Rzeszowa, bardzo fajnie współpracujemy. To jest grono, które w tej chwili liczy ponad setkę muzyków kościelnych, wywodzących się z duchowieństwa i osób świeckich. W tej chwili dominacja już będzie osób świeckich. Z tego też się rodzą piękne owoce, bo tam zawsze jest jakiś konkurs na kompozycje liturgiczne, także mogę tutaj to podsyłać. Jest piśmiennictwo „Harmonia”, które wychodzi na KUL-u. Tam też próbowano przemycać różne nowsze kompozycje. Jeżeli chodzi o twórczość, dawniej był też ksiądz Zdzisław Bernat. On też pisał sakralnie. Wybór jest.

**[01:12:19.02] - Osoba mówiąca 3**

Perełek trzeba szukać.

**[01:12:20.06] - Osoba mówiąca 2**

Trzeba szukać perełek, a czas potem pokazuje i odbiór czy się utwór przyjmie, czy nie.

### **[01:12:29.18] - Osoba mówiąca 3**

Zbliżając się do finiszu naszej rozmowy, mam do księdza profesora pytanie i prośbę ze względu na własne doświadczenia, ale też naszą współpracę w Śląskim Związku. Gdzie ksiądz widziałby przestrzenie, w których powinniśmy jeszcze wzmóc swoją aktywność? Ksiądz wspominał o młodzieży, o aktywności w muzykę młodzieży. Ale czy jeszcze ksiądz by mógł się podzielić swoimi przemyśleniami?

### **[01:13:01.01] - Osoba mówiąca 2**

Teraz ten nowy prąd, nowy trend w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr mi się podoba. Idziemy w kierunku pozyskiwania młodzieży, też osoby młode. „Śpiewak Śląski” redagowany jest przez takie grono. Myślę, że w tym kierunku powinniśmy iść, pozyskiwać nowe zespoły, które są aktywne, chcą śpiewać. Długa historia, że się troszkę przerwała linia pokoleniowa, tradycja w rodzinach, przekaz – dziadek chodził do chóru, potem ojciec, ale już syn czy wnuk nie chodzi. Przerwało się na Śląsku to, co było bardzo silne. Jeżeli więc teraz chóry młodzieżowe powstają, to tylko im przyklasnąć. I starać się, żeby znaleźć dla nich miejsce, sposób wykonania, prezentacji, itd. Jestem bardzo za tym. Jeśli chodzi o konsekwencję przynależności do Stowarzyszenia, naszego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, to uważam, że w tej dziedzinie jeszcze mało czynimy, aby uzyskać pełną akceptację, deklarację i potwierdzenie tego, że ja naprawdę chcę w tym Związku być.

### **[01:14:27.09] - Osoba mówiąca 2**

Mówię o tym już od wielu lat, ale jeszcze raz to powtórzę, uważam, że jeśli do tego Związku należę, to są pewne atuty, przywileje, ale też i zobowiązania. Tutaj widzę szansę, kiedy my się pokazujemy, kiedy jest ta ekspansja pokazana, m.in. na tym śląskim śpiewaniu Święto Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski”, czy Adoracja Bożego Dzieciątka i Śląskie Święto Pieśni Chóralnej „Magnificat”. Są trzy ważne wydarzenia w różnych etapach roku kościelnego: kolędy na Adoracji, podczas „Trojoka” mamy repertuar świecki i kościelny, a Magnificat to repertuar maryjny w październiku. Tak, że jest to rozłożone w czasie. Jeśli więc chóry tam nie chcą uczestniczyć, nie mają szans, trzeba się zastanowić, gdzie jest sens tej przynależności? Pytanie, jak ubogacać te spotkania? Próby były choćby wtedy w Ornontowicach, żeby czymś przyciągać młodych ludzi, itd. Dodatkowe atrakcje, biesiadne sposoby. To jest czas na dłuższą dyskusję i na dłuższe spotkania, ale widziałbym tu jakąś szansę.

### **[01:15:45.01] - Osoba mówiąca 2**

I jeżeli mamy młode zespoły, to trzeba je szanować i dawać im szansę rozwoju. Wsparcie, jakieś finanse. Pozyskiwanie tych funduszy, tych programów. Dobrym torem idziemy w tej

chwili. Tylko czy to nam się udaje? Nie do końca. Próby są i jakieś efekty też już są. Myślę, że to jest na pewno świetny trop. Pozyskiwanie funduszy, gdzie one są możliwe i ożywianie kontaktów międzynarodowych, choćby w wydaniu czeskim, bo jesteśmy tak blisko granicy, a tam ruch śpiewaczy jakoś kwitnie, jeszcze jest, jakoś sobie działają.

**[01:16:27.01] - Osoba mówiąca 1**

Czy chciałby ksiądz powiedzieć coś dla tych nowych młodych pokoleń, które działają? Dobrze im pożyczyć albo z drugiej strony, zainspirować własnym marzeniem o nowych czasach amatorskiego ruchu muzycznego na Śląsku, które się dzieją?

**[01:16:46.01] - Osoba mówiąca 3**

Wesprzeć tych, którzy się wahają?

**[01:16:49.09] - Osoba mówiąca 2**

Powiem szczerze, martwi mnie sytuacja w szkolnictwie, bo my byliśmy jednak przygotowywani muzycznie od początku i było dużo śpiewu. Jeżeli śpiewu zabrakło w rodzinie, to ten śpiew jeszcze był w szkole. W tej chwili nie wiem, czy on funkcjonuje. Nie mam takiego rozeznania. Martwię się trochę o młode pokolenie. Oczywiście młodzież śpiewa też w różnych innych okolicznościach. Więc ja widzę, i chciałbym to też przekazać młodym, szansę, że śpiew jednoczy serca. Co do tego nie mam wątpliwości. Jesteśmy wtedy bardziej razem, nawet przy spotkaniach turystycznych czy wycieczkowych, kiedy się zaśpiewa, wtedy jesteśmy razem. Ale też stwierdzam, że mniej się chce śpiewać w tej chwili. I tu jest niepokój mój zachowany w sercu. Jak pobudzić do takiej aktywności: dam coś z siebie, poszukam jakiegoś utworu, który wspólnie zaśpiewamy. Szansa jakiegoś wylansowania, bo mówiliśmy o hymnie, pieśni. Jest hymn, który śpiewamy zawsze – Gaude Mater Polonia.

**[01:18:09.10] - Osoba mówiąca 2**

To hymn, utwór kościelny ku czci świętego Stanisława, który stał się zwornikiem, na różnych spotkaniach i w różnych okolicznościach, nie tylko kościelnych, ale też znaczących, śpiewa się ten hymn. Czy mamy jednak coś swojego, śląskiego? Brakuje tego. Mamy „Przyjaźń, o bracia”. Ale ostatni przykład pokazał, że nie wszyscy byli przygotowani, nawet się nie chciało przygotować tych części chóralnych, rozpiski na głosy. Także apel serdeczny do aktywności i to nie tylko dotyczy strony muzycznej. Jeżeli mam wyrazić apel do młodych, to jest to apel aktywności! Jestem w Kościele, jestem w jakiejś grupie młodzieżowej, to mam się uaktywnić, a nie tylko być odbiorcą, nie tylko brać. To jest chyba bardzo chrześcijańskie to, co mówię – więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu. Tak mówi Pismo Święte i wracamy do tego tekstu. Wtedy też przeżywamy jakąś radość, satysfakcję, kiedy dajemy z siebie coś. Na spotkaniach chóralnych spróbujmy to bardzo mocno lansować, żeby uaktywnić uczestników.

**[01:19:29.17] - Osoba mówiąca 2**

Zobowiązać, a gdy się nie da taką dobrą wolą, to trzeba zobowiązać do aktywności, jeżeli chodzi o te trzy wydarzenia, będę do tego wracał i o tym przypominał. Tu powinno być zaznaczone skonsolidowanie, siła i moc naszego Związku. To jest niezwykle piękne. Gdy, na przykład, na Adoracji chórów wchodzi z dwadzieścia sztandarów, to wtedy manifestujemy swoją wielkość. Niech tam będzie kamera, niech to gdzieś uwiecznią. Niech bazylika pęka w szwach. Ale czy do tego wrócimy? Kiedyś takie czasy były. W tej chwili jest o to niezwykle trudno. Problem zobowiązania, przynajmniej delegacja. Jeśli należę do Związku, w kalendarzu zapisane i to wydarzenie musi być realizowane. To jest mój apel. Ale generalnie harmonia niech będzie i zgoda między nami. Śpiew łagodzi obyczaje, śpiew nas motywuje do życia przykładowego, solidnego, dalekiego od awanturnictwa, podziałów głupich ideologicznych i politycznych. Jesteśmy razem, budujemy dobro wspólne. I takie jest chrześcijaństwo. Tak to powinno być. W chórach również. Trochę mocno powiedziałem. To już kaznodziejstwo przeze mnie przechodzi.

**[01:20:45.22] - Osoba mówiąca 3**

Dziękujemy za piękną rozmowę. Za dużo budującej energii, z wdzięcznością życzymy sobie następnych wielu dziesiątek lat wspólnych, bo idziemy razem dobrą drogą, która nas wszystkich buduje.

**[01:21:05.12] - Osoba mówiąca 1**

Przynajmniej na tyle, żeby nasz rozmówca „junior” wśród wszystkich, z którymi rozmawiamy, mógł dogonić tych, z którymi już rozmawialiśmy i rozmawiać będziemy w następnych dniach. Bardzo dziękujemy za to spotkanie!

**[01:21:17.12] - Osoba mówiąca 3**

Dziękujemy bardzo!

**[01:21:18.16] - Osoba mówiąca 1**

Dziękuję bardzo!